Nr. 261. We Lwowie, czwartek dnia 20 września 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji. We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się po opłatę 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Grzyb w domu.

Lwów 19 września.

Zdarza się niejednokrotnie, że w świeżo postawionym domu, który ledwo parę lat właścicielowi służył, z wielkim bolem serca zrywają posadzki, zmieniają dyle, obdrapują ściany — słowem przedsiębiorą częściową odnowę materjału budowlanego, znacznym nieraz kosztem... Robi się to zawsze wówczas, gdy w takiem domostwie wystąpił tzw. grzyb. Intruz ten — jak wiadomo — niełatwo, zwolna i systematycznie toczy na pruchno wszelki materjał drzewny, na który się rzuci zdradziecko, lecz co gorsza ponadto, zatruwa powietrze i szkodzi zdrowiu mieszkańców dotkniętego nim domostwa. I to na ostatek zaznaczyć wypada, że ten pasożyt jest zaraźliwy. Mianowicie czepia się łatwo materjału świeżo ściętego, mokrego, któremu nie dano uschnąć się należycie.

Takim grzybem, w przenośni, bywają w życiu politycznem narodów pewne osobistości i głoszone prze nie hasła; analogiczny skutek wywierają ich roboty i zakusy. Czepiają się mianowicie jednostek i umysłów niewyrobionych jeszcze, nie zdecydowanych, nie dojrzałych, w pracy publicznej niewytrawionych, a nie umiejących odróżnić ziarna od plewy. A raz niestety niemi zawładnąwszy, dokonują zupełnej ich degeneracji, przemieniają w istne maniaki, które potem robią ciągle wrażenie idot, odurzonych lulkiem, lub alkoholem... I jeśli nawidzony, czy zarażony, tem maniactwem osobnik, bądź to przez zbieg pomyślnych dlań okoliczności, bądź przez silne, żelazne zdrowie swego ustroju duchowego, po niejakim czasie nie otrząśnie się sam z tego grzyba, bywa na wieki dla służby publicznej, dla dobra swego ogółu stracony...

W erze konstytucyjnej naszego kraju, grzyb wspomniany prześladuje niestety od czasu do czasu ubogie nasze społeczeństwo, które po wielkim rozgromie Ojczyzny przez sąsiadów zaborczych, zdoła skleić sobie w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu jakietakie bodaj domostwo, na przybytek sprawy narodowej...

Tym grzybem — to fałszywie pojęty, zdrożny, bo niedorzeczny, a dla pracy publicznej wysoce szkodliwy demokratyzm, który obecnie — rzec można — dotarł do trzeciej, bogdajby ostatniej swej fazy!

W latach sześćdziesiątych, w samem niemowlęctwie konstytucji żydowsko-liberalnej, *vulgo* Schmerlingowskiej, ów demokratyzm wystąpował pod dość niewinną na razie postacią pełnego frazesów i krzykactwa liberalizmu, ochrzczonego przez naszych humorystów z Bożej łaski: tromtadracją juchtobutną. Zajmowały się nią głównie czasopisma humorystyczne, którym dostarczała stałego tematu do rycin i satyr. Kraj zreszta cały patrzył z pewną pobłażliwością na swych tromtadratów, którym nie można było odmówić zresztą gorącego patrjotyzmu, acz zabarwionego utopiami niemieckiego pseudoliberalizmu i postępu.

Tromtadracja ta przeżyła się w krótkim stosunkowo czasie, a jej spadkobiercą godnym zostało to stronnictwo demokratyczne, którego kwintesencja zestrzeliła się w lewicy sejmowej. To druga faza owego grzyba. Dzieje tej formacji polityczno-parlamentarnej mają w dziejach rozwoju naszej autonomji więcej niestety minusów, jak plusów. Nie miała ona ani sympatji i uznania w szerokich masach, ani szczęśliwej ręki w swych robotach, ani też powagi wśród własnego stronnictwa; to też zamiast rozrastać się i potężnieć i piędź ziemi po piędzi odbierać przeciwnikom, konserwatystom, stała przez długie czasy, jak wryta w miejscu, aż lat temu parę przyszła wielka katastrofa ekonomiczna, w której menerzy tej lewicy tak smutną odegrali rolę i zadała jej cios śmiertelny. Gdy biedna dogorywała, nastąpiła zupełnie niespodzianie „secesja" grupy posłów i w puch ją rozbiła! To był koniec fazy drugiej.

Teraz rozpoczęła się faza trzecia. Widząc rozwartą pod nogami swemi przepaść, ostatni Mohikanie śp. tromtadracji wpadli na pomysł dość oportunistyczny. Wykombinowali tz. „koncentrację na lewo", czyli zjednoczenie pod sztandarem opozycji wszystkich niezadowoleńców w kraju. Coprawda, jest ich u nas bardzo wielu, z przyczyn jednak i pobudek najróżniejszych, w dodatku zaś najczęściej nie mają ci malkotenci pomiędzy sobą wspólności interesów. Było tedy dla ludzi, trzeźwo na rzeczy patrzących, zupełnie jasnem, że ta kombinacja neo-demokratyczna fatalne zrobi fiasko. W życiu bowiem politycznem — jak to zresztą wiadomo z pierwszego lepszego podręcznika historji — jedynym skutecznym łącznikiem rozmaitych obozów i frakcyj, mogą być tylko wspólne interesa — nigdy zaś frazesy, nigdy gruszki na wierzbie, choćby w formie haseł najbardziej eufonicznych, jak cymbał i miedź brzęczących...

Wypadkowa przeto umizgów naszego „grzyba" w trzeciej fazie, czyli kilku zbankrutowanych polityków rozbitej lewicy do malkontentów było, że im dały mniej lub więcej grzeczną, lecz zawsze stanowczą rekuzę wszystkie frakcje opozycyjne: tak ludowcy i Rusini... nawet moskalofile! Takiego efektu z pewnością nie spodziewali się najwięksi pomimo nimi pesymiści takiego fiaska niezawodnie nie przywidywano wcale na pamiętnym zjeździe z 22 sierpnia, — gdzie to aż buczało i dudniało od szumu wodnistych tyrad opozycyjnych, z ust kilku desygnowanych „ad hoc" pionierów „koncentracji".

I najwidoczniej ten „grzyb" już się kompletnie sprzykrzył krajowi, gdyż — jak to zaznaczyliśmy zaraz po wyborach 5 nowych posłów — ani jeden mandat z 10 miast, nie dostał się zwolennikom tej „skoncentrowanej" neodemokracji, *ergo* mowy i artykuły jej menerów wcale nie przemówiły do przekonań wyborców miejskich. A przecież, gdzie jak gdzie, a w miastach, najobfitszy zawsze połów miewali dawniej frazesowicze lwowscy i krakowscy.

La comedia finita! O jakiemś naśladownictwie „niemieckiej zjednoczonej opozycji" dzisiaj nie ma już ani mowy u nas; frakcje opozycyjne — jak to dokładnie widać z ich odpowiedzi, na czułe propozycje „skoncentrowanych" 4 kapitanów bez bataljonu — zróżniczkują się przy najbliższych wyborach najzupełniej, a niefortunni inicjatorowie „koncentracji" osiędą na lodzie. Nic ich nie uratuje przed upadkiem w otchłań zapomnienia i nicości — rolę swoją skończyli. I będą patrzeć w upokorzeniu i żałości, jak społeczeństwo zacznie uprzątać zagrzybione części swego domostwa.

Fałsze boryteli.

Ruscy borytele, rozmaitych odcieni, niejednokrotnie składali i składają dowody, że nie chodzi im ani o cerkiew, ani o dobro ludu, ale zawsze i jedynie o borbę, przy każdej sposobności ilekroć się ona nadarzy i z jakichkolwiek ona pobudek wypłynie. W tym kierunku zacietrzewieni, przypominają oni mimowoli owego osła z bajki, który z zwykłego uporu, ani wprzód, ani w tył iść nie chciał. Jeżeli mózgi tych szczególnych bojowników z wiatrakami, wyczerpią się na pomysły swojskie, zapożyczają się od obcych, z nimi jednakoż duchem ściśle związanych i nic to im nie przeszkadza, jeżeli najprostszy fałsz rozedmą świadomie do niemożliwych rozmiarów.

Z podobnym wypadkiem mamy właśnie do czynienia. W sukurs stęsknionym do borby Rusinom przyszedł znowu tygodnik wiedeński „Die Zeit", który o stosunkach galicyjskich — mówią nawiasem — informuje herostratowej sławy radykał ruski Iwan Franko. Mamy wielkie prawo przypuszczać, że Franko sam pisuje pamflety na Galicję do „Zeit", które następnie dzienniki ruskie, a w szczególności „Diło", przedrukowują i opatrują komentarzami. Najświeższy taki pamflet znajduje się w ostatnim numerze „Zeit". Z okazji rozwiązania rady państwa i zbliżających się nowych wyborów, powiada to pismo, że Koło polskie bardzo się zmartwiło rozwiązaniem rady państwa, bo Polacy nie mają pieniędzy na przeprowadzenie nowych wyborów. Z inicjatywy tedy p. Jaworskiego udało się Koło polskie na dzień przed rozwiązaniem rady państwa do p. Koerbera i ten przyrzekł im zaraz sześć milionów koron zapomogi państwowej „na pomoc dla złagodzenia klęsk elementarnych". Otóż „Zeit", godny kompan galicyjskiego boryteła ze swego stanowiska utrzymuje, że owych 6,000.000 ma być użytych na agitację wyborczą w Galicji.

Na tego rodzaju bezczelny objaw złej woli, wobec faktu, że jak wiadomo, na zapomogi nie 6 ale 2,750.000 koron udzielono, nie ma nawet co odpowiadać; ubolewać [illegible] wypadnie nad tem, że mający pretensje do dobrych informacji tygodnik wiedeński, w ten sposób „informuje" swych czytelników, ale napiętnować należy tych należycie, którzy z bzdurstw niemieckiego pisma kują pociski dla agitacji wyborczej.

„Diło" rozpływając się nad wywodami swego wiedeńskiego przyjaciela, daje oczywiście wiarę temu, co jego kolega, — bogdaj czy nie sam Iwan Franko — tymi słowy pisze od siebie:

„Baczność! — Przyszłość pouczy lud, że zapomogi, przeznaczonej z funduszów państwowych dla złagodzenia ludzkiej nędzy po powodzi, nikt nie śmie wyzyskać dla partyjnych celów politycznych i że nikt nie ma prawa „poprawiać" sobie nią wyborów. Zapomoga ta płynie ze skarbu państwowego, z podatków, a przeznaczenie jej nie jest łaską, ale obowiązkiem rządu i w jego interesie. Jeżeliby więc kto nadużywał zapomogi do „poprawy" wyborów na stronę polskiej kliki, każdego takiego potrzeba bezwzględnie i natychmiast piętnować!"

My skorzystamy z wezwania „Diła" i napiętnujemy z miejsca ruskich nieuczciwych boryteli. Bo istotnie nieuczciwością w najwyższym stopniu jest nadużywanie dobrych intencyj Koła polskiego dla agitacji wyborczej za ruskimi kandydatami. Wciąganie do agitacji wyborczej głodnego ludu, za pomocą artykułów podobnych temu z „Zeit", jest szczytem bizantyńskiej perfidji naszych Rusinów, dla których nędza własnego ludu nic nie znaczy, którzyby woleli go pozbawić wszelkiej pomocy, której sami dla niego nigdyby nie zdobyli. Na szczęście lud ruski dobrze wie, kto mu podał kawałek chleba w nieszczęściu i nie da się obałamucić niesumiennym agitatorom, wypisującym brednie i paszkwile po wiedeńskich tygodnikach.

O regulamin wodociągowy.

Lwów 19 września.

Po długich tedy a ciężkich cierpieniach roboty wodociągowe zbliżyły się ku upragnionemu przez wszystkich końcowi. Jeszcze wzdłuż ulicy Żółkiewskiej i Łyczakowskiej widzieć można wprawdzie pokopane rowy, ale jest wszelkie prawdopodobieństwo, że i te „ostatnie słowa" kreciej roboty, połączonej nieodzownie z położeniem żelaznych rur, najdalej przy końcu września zostaną... wypowiedziane.

Epilogiem robót, które także i mieszkańców domów prywatnych zaopatrzą w potrzebną na codzienny ich użytek ilość wody, będzie czynność, polegająca na połączeniu głównych rur, idących wzdłuż ulic zapomocą rur pomniejszych. Połączenia te wykonują się w ten sposób, że nawierca się w danem miejscu główną rurę laną (możnaby ją nazwać „macierzystą"), a dopiero od tego otworu układa się systemem montowania czyli spajania dalszy ciąg rur kutych, cynkowych, które w użyciu na ten cel są ostatnim wyrazem hygieny nowoczesnej.

Drugą niezmiernie dodatnią i ważną stroną tych pomniejszych kutych rur cynkowanych jest ta, że są niezmiernie trwałe i wytrzymałe. Jakiej wagi jest ta ostatnia okoliczność dość przypomnieć, jak wielką jest prężność wody wpompowywanej przy głównych rezerwoarach w Woli Dobrostańskiej. Magistrat pamięta o tem wciąż bardzo dobrze, gdyż wydał nawet tego rodzaju obostrzenie, iż roboty instalacyjne w domach prywatnych będą mogły wykonywać jedynie firmy mogące się wykazać specjalnem do tego z jego strony upoważnieniem. Rzecz naturalna, że upoważnienie to otrzymały tylko te firmy instalacyjne, które sprowadziły dla siebie rury o przepisanej do tego celu wytrzymałości. Przepisy te bardzo nawet drobnostkowej natury określają wprost, ile wagi ma mieć taka kuta cynkowana rura o danym przekroju.

Połączenia głównych rur, idących wzdłuż ulic z prywatnymi domami, wykonywuje zakład instalacyjny inżyniera Niemekszy, któremu miasto oddało całą tę robotę w przedsiębiorstwo. Koszta bowiem takiego połączenia ponosi aż do granicy danej realności miasto. Dalsze instalacje wodociągów w całym budynku muszą być wykonane najdalej w przeciągu lat trzech i to — jak już wspomnieliśmy — tylko przez firmy do tego upoważnione.

Swoją drogą, że w interesie samych właścicieli domów leżeć będzie, ażeby każdy z nich urządził sobie potrzebną instalację jak najprędzej, gdyż z chwilą, gdy rury główne na ulicach zostają napełnione wodą, z tą samą chwilą będą zmuszeni do opłacania uchwalonego dodatku do podatku czynszowego w wysokości 4—5% bez względu na to, czy mają u siebie zaprowadzoną instalację, czy też nie.

A chwila taka już naprawdę jest niedaleka. Główny ciąg rur do Janowa prawie już jest gotów, zbiorniki na miejscu i pompownia, jak to niedawno osobiście skonstatowali radcy miejscy, są już także na zupełnem ukończeniu, p. Niemeksza zaś referent „połączeń ostatecznych" spodziewa się jeszcze przed zimą połączyć większą połowę domów z rurami „macierzystemi". Resztę pozostawia sobie na wiosnę.

W chwili, gdy p. Niemeksza zaopiekuje się danym domem, wykona *ad usum* jego wszelkie potrzebne dlań nawiercania, montowania, roboty ziemne i murarskie, słowem wszystko, dopóki w piwnicy tego domu właściciel nie otrzyma dwóch zamknięć, od których rozprowadzi sobie wodę po całej realności, a także i aparat zegarowy, mierzący ilość zużytej wody.

W tem jednak miejscu historja mocno zaczyna się gmatwać, a to tylko dzięki magistratowi i jego dziwnemu w tej sprawie spokojowi. I tak, niewytłumaczonem jest dotąd dla każdego, dlaczego aż do tej chwili nie wydane zostały odnośne urzędowe przepisy, mające na celu pouczenie każdego tak z właścicieli domów jak i jego lokatorów o ich pod tym względem obowiązkach i prawach. Przecie już największy czas, ażeby każdy z nich wiedział, czego ma się spodziewać, co robić, jak zastosować itd. itd.

Przypuszczamy, że sekcja wodociągowa ma podobny regulamin już wypracowany, tylko nie rozumiemy, dlaczego te przepisy trzymane są w takiej tajemnicy. Sekcja wodociągowa ma przecie na tym punkcie nie tak znów syzyfową pracę wobec tego, że podobny regulamin gotowy ma już Kraków. Rada miejska Krakowa zatwierdziła go jeszcze w maju br.

Kiedyż Lwów dojdzie do tej doskonałości?..

(*W...ski*).

Stan zasiewów i urodzaje w Galicji zachodniej.

„Tygodnik rolniczy" pisze: Rok obecny zaliczyć trzeba do niepomyślnych dla rolników. Bardzo mokra jesień, przeszkadzająca w dobrem obrobieniu pól i zmuszająca w bardzo wielu miejscach siać na mokro (lub nawet całkiem nie obsiewać), złe przezimowanie, późna wiosna z silnymi przymrozkami w maju, oraz długotrwała posucha (w niektórych miejscowościach przez 7 tygodni nie było kropli deszczu) wpłynęły bardzo ujemnie tak na oziminy, jak i jarzyny. W niektórych powiatach (np. Łańcut, Rzeszów) wyrządziły także myszy znaczne szkody.

O ile z dotychczasowych doniesień sądzić można, rezultaty tegorocznych zbiorów w oziminach 26·40 proc., w jarach 20—30 proc. mniejszymi będą, jak w roku ubiegłym. Żniwa są już prawie wszędzie ukończone przy pogodzie dość sprzyjającej. O ile na ilość zbiór słaby, o tyle co do jakości zupełnie zadawalniający; ziarno jest piękne i zdrowe.

Z poszczególnych płodów żyto dało najsłabsze rezultaty; wiele żyta zostało na wiosnę przeorane, pozostałe tak ilościowo, jak i jakościowo słabe. Pszenica lepsza, przeciętny plon o 2 q morga mniejsze, niż zeszłego roku, co do jakości dobra. Jare w ogólności lepsze od ozimych, plon przeciętny średni, najsłabiej przedstawia się jęczmień, który także co do jakości z powodu ostatnich deszczów ucierpiał. Owies lepszy, jak średni, wydaje między kłosowemi tego roku najlepsze rezultaty.

Co do okopowych, to długo trwająca susza wiosenna nie wyrządziła takich szkód, jakich się ogólnie obawiano. Słabe bardzo na wiosnę, poprawiły się w ostatnich tygodniach znacznie i zapowiadają wogóle plon dobry. Najlepiej przedstawiają się ziemniaki. Wczesne, miejscami już wykopane, wydają zadawalniające rezultaty. Górne zapowiadają przy sprzyjającej pogodzie pomyślny zbiór, przewyższający zeszłoroczny.

Buraki wcześnie sadzone ładne i trzymają się dobrze, późno sadzone ucierpiały więcej, wskutek posuchy i zapowiadają plon słabszy, miejscami całkiem zły.

Siana i koniczyny w pierwszym sprzęcie dały rezultaty bardzo niepomyślne.

Co do paszy należy się obawiać tego roku dotkliwego braku; ceny tych produktów już dziś znacznie podskoczyły w porównaniu ze zwykłemi o tej porze cenami.

Spekulacja wełną.

Obok wielu innych surowych płodów rolnych i przetworów z tych płodów i wełna stała się już od dłuższego czasu przedmiotem spekulacji terminowej, która oczywiście niekorzystnie wpływa na ceny. Świeżo spekulacja wełną stała się powodem olbrzymiego krachu we francuskich miastach Roubaix i Tourcoing, gdzie spekulacja bardzo się rozwinęła obok przemysłu wełnianego, który tam kwitnie na wielką skalę. Dwa te miasta miały dawniej obrotu wełną około 25 milj. kilogr.

Od r. 1880—1888 obrót wzrósł na 38 mil. kilogr., od r. 1888—1894 na 49 mil. W ostatnim roku, skutkiem rozszalałej spekulacji obrót wynosił 64 mil. kilogr., czyli około 13 mil. centnarów. Cena wełny pranej kolonialnej wynosiła od r. 1867—1899 około $3\frac{1}{2}$ franka za kilogram. Tymczasem w r. 1899 ceny podniosły się nagle i doszły do $6\frac{1}{2}$ fr., w styczniu r. b. zaś płacono $7\frac{1}{2}$ franka. Zwyżka spowodowana została głównie przez wiadomości z Australji o wielkim pomorze na owce; zdawało się, że wełny zbraknie i ceny jej podniosą się do niesłychanej wysokości.

Okazało się to równie błędnem, jak wszystkie podobne złudzenia spekulacji. Wiadomości o pomorze oczywiście były przesadzone, a w drugiej połowie stycznia r. b. cena wełny zaczęła spadać. W przeciągu dwu miesięcy cena spadła z 7 fr. na $4\frac{1}{2}$, później na 4 fr. za kilo. Rezultatem były ogromne bankructwa; 13 domów handlowych, których zobowiązania wynoszą 80 milj. fr., zawiesiło tymczasowo wypłaty. Przy skłonności do akordowania, doprowadzone zostaną akordy na 40—50 procent, a potem — rozpocznie się spekulacja na nowo.

Ruch wyborczy.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia rozpisane zostaną w Galicji wybory do rady państwa. Wybory odbędą się w czasie między 13 a 20 grudnia z powszechnej kurji piątej, z gmin wiejskich i z miast — w styczniu zaś z izb handlowych i z wielkiej własności.

Centralny komitet wyborczy zbierze się na posiedzenie 23 bm. o godz. 4 popołudniu w sali Tow. kredytowego ziemskiego.

---

(76)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO

— Na spory jeszcze czas — zaśmiała się panna Elza, odsuwając się lekko.

— To mnie cieszy!

Wszedł lokaj, meldując:

— Pan dyrektor Scheuer i pan Hercberg.

— Proś tutaj... a ty, Elzo?

— Pójdę do siebie, nie lubię być niemym świadkiem.

XXVI.

— Dobry wieczór panom — mówił radca, siadając na fotelu przed biurkiem.

Pierwszy zbliżył się dyrektor Scheuer, którego powitał radca uściskiem ręki, pytając:

— Jest co nowego w stalowni?

— Wszystko w porządku.

— A u pana, panie Hercberg, co słychać w Borkach? — rzekł, witając go.

— Wszystko dobrze, panie radco — odpowiedział zapytany, wysoki, szczupły, z grymasem wiecznego niezadowolenia na wygolonej twarzy.

— To mnie cieszy; proszę, siadajcie panowie.

Usiedli, przywitawszy się milcząco z panem Nowakiem.

— Może pozwolicie cygar, proszę...

Po zapaleniu, radca, rozsiadając się wygodnie, zagaił rozmowę:

— Wezwałem panów w sprawie wyborów. Pan landrat zawiadomił mnie dzisiaj listem przez umyślnego posłańca, że kandydatem naszego okręgu jest pan baron von Goldenau, szambelan jego cesarskiej mości.

— A... pan baron von Goldenau, to rozumiem... a mówiono o jakimś prostym Szlązaku — odezwał się pan Hercberg chrypliwym głosem.

— Kto mówił? — spytał radca surowo.

— Dozorcy nasi opowiadali mi — odpowiedział, gładząc łysawą głowę — o jakiejś agitacji wśród Szlązaków, ale nie dopytywałem się na razie.

— Od dziś proszę uważać bacznie na tego rodzaju doniesienia, zwłaszcza wśród chłopów, — napominał radca — bo z robotnikami damy sobie radę łatwo, ale chłopstwo zaufane, że siedzi na gruntach, łatwiej ulega niesumiennej, a nam nieprzyjaznej agitacji wyborczej.

— Rozumiem, panie radco.

— Dziś mówił mi jeden z brygadjerów — zaczął dyrektor, gładząc ładne faworyty — że jest jakiś podejrzany ruch wśród naszych Szlązaków, ale na razie trudno się dowiedzieć, bo oni są ostrożni.

— A kazał pan ich śledzić?

— Naturalnie.

— To dobrze, u nas nie powinno by mowy o innym kandydacie, tylko o baronie von Goldenau.

Lokaj zameldował księdza Kriegera, który też wszedł, podając z uśmiechem przyjaznym na twarzy pulchną rękę zgromadzonym.

— W sam czas przyszedł ksiądz proboszcz, — mówił tonem serdeczności radca — proszę, zechciej usiąść — i podsunął mu fotel blisko siebie.

— Otrzymałem list tak naglący, że nie zwlekałem i chwili — odpowiedział ocierając chustką spotniałe czoło.

— Bardzo jestem obowiązany księże proboszczu... Może cygarko?

— I owszem, — wybrał suche i zapalił, śledząc dym ulatujący — o dobre, bardzo dobre!

— Prawdziwe hawanna — objaśnił radca z zadowoleniem. — Otóż ośmieliłem się trudzić księdza proboszcza w sprawie wyboru pana barona von Goldenau, należącego do centrum.

— Cóż panowie postanowiliście? — spytał zwolna, patrząc po obecnych.

— Pan baron von Goldenau jest naszym kandydatem — przemówił radca.

— To dobrze, bardzo dobrze... O jego kandydaturze miałem już wiadomość od księdza dziekana, on jest i naszym kandydatem.

— Pan landrat polecił mi gorąco jego kandydaturę, zostawiając mi wybór środków. Zaprosiłem panów aby się naradzić, zwłaszcza, że podobno szerzy się w naszym okręgu jakaś szląska agitacja. Zaszkodzić nam nie zaszkodzi, ale zawsze byłby to wstyd, gdyby baron von Goldenau nie przeszedł olbrzymią większością głosów. Cóż sądzi ksiądz proboszcz?

— Hm... wiem i ja o tej agitacji...

— I kto ją szerzy? — spytał radca z wielką ciekawością.

— Jacyś powarjowani ludzie biegają po karczmach, domach, wślizgują się wszędzie, jak węże. O! to niebezpieczni ludzie.

— Że też pozwala na to policja — obruszył się dyrektor Scheuer.

— To są poddani naszego państwa, a konstytuacja zapewnia wolność słowa — westchnął p. Hercberg.

— Tak, tak, to źli ludzie — mówił ksiądz otrzepując sutannę z popiołu cygara - rozdmuchują nienawiść, uczą naszych prostaczków przebiegłości, podniecają do uporu...

— Ach, gdybym złapał takiego — zawołał gniewnie dyrektor.

— Ba, gdyby był zależny od ciebie — zaśmiał się grubo rządca Borek — a jeśli ma majątek, co z nim zrobisz?

— Tak, to racja, — westchnął ksiądz — na agitatorów trudno coś poradzić, ale na naszych ludzi można. Ja ze swej strony będę przemawiał do ich serc i ducha, ale świeckiej władzy nie mam, to rzecz panów, ja spełnię mój obowiązek, aby lud ochronić od błędów i złości, od jadu nienawiści.

— Znamy i cenimy wszyscy księdza proboszcza, — przemówił radca — wiemy z jaką gorliwością pełni ksiądz proboszcz swe obowiązki.

Tę pochwałę przyjął ksiądz z łaskawym uśmiechem na pełnej twarzy.

— Pozwoli pan radca powiedzieć moje zdanie? — spytał dyrektor.

— Po to prosiłem pana.

— Szlązacy, dzięki wyborom bezpośrednim mają większość w naszym okręgu, to fakt, ale to jest przecież bydło głosujące, a na bydło jest bat — uśmiechnął się rad ze swych słów.

— Racja, racja — potakiwał radca.

— Otóż my mamy ten bat w ręku!... Ogłosimy po fabrykach i kopalniach, że kto nie będzie głosował za naszym kandydatem lub wstrzyma się od głosowania, ten traci miejsce i pójdzie precz. Mamy przecież dawniejszą umowę, że wypędzonych robotników nie wolno przyjmować pobliskim zakładom przemysłowym, należy to rozszerzyć i na wypadek wyborów. Robotnicy wiedzą o tem dawniejszem prawie, poinformować ich o rozszerzeniu i odnowieniu tej naszej umowy i rzecz skończona. Wszyscy oddadzą potulnie swe głosy na naszego kandydata.

— Nie przeczę, — rzekł radca po chwili namysłu — to wcale dobry sposób, ale trzeba działać ostrożnie, mówić tylko przez brygadjerów, dozorców, bo gdyby się ta rzecz doniosła do gazet szląskich, narobiłyby wrzasku o przymusie, nielegalności wyborów itd.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z Krakowa donoszą, iż nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby dr. Weigel, dotychczasowy poseł do rady państwa z m. Krakowa nie zamierzał dalej ubiegać się o mandat poselski. Nie będzie wprawdzie robił zabiegów o pozyskanie mandatu, ale w razie wyboru, mandat przyjmie i podda się woli wyborców.

Z izby handlowej w Brodach kandydować ma dr. Natan Loewenstein.

Socjaliści wydali już odezwę wyborczą, która opublikowana w „Naprzodzie" brzmi jak następuje:

„Towarzysze! Parlament rozwiązany, rząd rozpisuje nowe wybory! Socjalni demokraci z radością przyjęli tę wiadomość, choć stoimy przed koniecznością wybierania ponownie na podstawie przestarzałej i niesprawiedliwej ordynacji wyborczej. Jeżeli jednak rządy Austrji nie wiedzą i nie chcą wiedzieć, gdzie tkwi przyczyna smutnych stosunków państwa, to obowiązkiem robotników jest objawić rządowi przy wyborach dobitnie i niedwuznacznie swą wolę i swe żądanie!

Towarzysze! Energicznie i natychmiast bierzcie się do pracy! Ciężkie mamy przed sobą zadanie do spełnienia, dlatego też ani chwili tracić nie można bezczynnie.

Jednym z najważniejszych naszych obowiązków jest stworzenie środków do walki wyborczej, które o tyle skuteczniej mogą być użyte, o ile prędzej zebranemi zostaną.

Wzywamy Was przeto, byście rozpoczęli natychmiast składki na fundusz wyborczy!

Za komitet wykonawczy partji socjalno-demokratycznej w Austrji:

Skaret, Krapka, Daszyński.

Wybory m. Rzeszowa, na których, według kompromisu zawartego z m. Jarosławiem, przychodzi kolej postawienia kandydata, zamierzają oddać mandat drowi Władysławowi Jahlowi, burmistrzowi m. Jarosławia. Dotychczas mandat z miast Rzeszów-Jarosław piastował prof. Rychlik.

Socjaliści odbyli już 36 zgromadzeń przedwyborczych w powiecie krakowskim.

Z Krakowa donoszą 19 bm.: Wczoraj i dziś w dalszym ciągu odbywał się tu zjazd posłów i mężów zaufania stronnictwa katolicko-narodowego z powodu wyborów do rady państwa. Uczestniczą: ks. Stojałowski, Kubik, Szajer, Cena i mężowie zaufania. Obrady toczą się poufnie w mieszkaniu prywatnem przy ulicy Brackiej. O ile słychać, Stojałowszczyzy wysuną swoje kandydatury dla wszystkich okręgów w kurji czwartej w zachodniej Galicji i dla niektórych okręgów w kurji piątej. W czasie dalszych narad zestawioną zostanie lista kandydatur i przedłożoną naczelnej radzie stronnictwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Czwartek 20 września.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym od godz 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (20) Eustachjusza. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 50, zachód o godzinie 5 minut 56.

Mianowania. Lwowski wyż. sąd zamian. auskultantami praktyk. sąd.: Michała Nowakowskiego we Lwowie, Antoniego Józefa Łukianowicza we Lwowie, Józefa Dolnickiego we Lwowie, Teofila Karczewskiego we Lwowie, Kazimierza Kulczyckiego we Lwowie, Marjana Elektorowicza we Lwowie, Bolesława Edwarda Kobaka we Lwowie, Ignacego Marjana Chryzostoma Grudzienia we Lwowie, Bronisława Glusakiewicza w Przemyślu, Zenona Władyczyna we Lwowie, Marjana Innocentego Markiewicza w Przemyślu, Michała Juliana Krzyżanowskiego we Lwowie, Michała Moczulskiego w Mikołajowie, Roberta Ludwika Tertila w Tarnopolu, Bolesława Bogusława Strię w Bursztynie, Teodora Gisrowskiego we Lwowie, Eugenjusza Aleksandra Mironowicza we Lwowie i Aleksandra Tymkiewicza w Żółkwi, tudzież Aleksandra Baranieckiego koncepistę skarbowego w Przemyślu, Andrzeja Marjana Sieczkę praktykanta konceptowego magistratu we Lwowie, Romana Włodka byłego auskultanta sądowego w Drohowyżu, Bolesława Albinowskiego kancelistę sądowego w Sądowej Wiszni i Tomasza Mikołajewicza auskultanta sądowego w Banjaluce.

Z armji. Pułkownik 30 pp. Emil Schwabe-Kremshausen otrzymał jednoroczny urlop. Pułkownik sztabu generalnego, August Elbogen, przeniesiony został do 20 pp. i otrzymał przy tej sposobności wyższy krzyż zasługi. Podpułkownik 11 p. ul. Karol Heiss przeniesiony w stan spoczynku. Lekarz sztabowy dr. Antoni Novarra, szef lekarski 24 dywizji piechoty, zamianowany szefem lekarskim garnizonu w Stuhlweissenburgu. Starsz. lekarzem zamianowany porucznik rezerwowy 58 pp. dr. Ludwik Roth.

Konkurs na dwa stypendja po 500 kor. i jedno na 600 kor. ogłasza rektorat akademji weterynarji we Lwowie. O stypendja te mogą się ubiegać kandydaci, którzy po złożeniu egzaminu dojrzałości lub realnej, zamierzają się poświęcić studjom weterynarji. Termin ostateczny do wnoszenia podań 5 października 1900. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarja rektora akademji weterynarji ulica Kochanowskiego l. 33.

Z akademji weterynarji. Rektorat akademji weterynarji we Lwowie podaje do wiadomości, że do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza studjum weterynaryjnego wymaganem jest, podobnie jak przy wstąpieniu do innych wyższych zakładów naukowych, świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazjum lub szkoła realna). Czas trwania kursu ustanowiony został na cztery lata. Wpisy zaczną się z dniem 1 października b. r. i trwać będą do 8 października.

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa rozpisał konkurs na jedno stypendjum w kwocie 300 k. rocznie, z fundacji im. Seweryna Fintowskiego, dla uczących się rzemiosła, lub rękodzieła. Podania wnosić należy do magistratu najdalej do 15 października rb.

Załoga lwowska powróciła już z manewrów do Lwowa.

Egzamin dojrzałości odbył się dnia 17 września w gimnazjum niemieckiem we Lwowie pod przewodnictwem inspektora krajowego, p. Dworskiego. Zdali następujący abiturjenci egzamin dojrzałości: Adlersberg Mojżesz, Biliński Włodzimierz, Friedl Józef, Frenkel Chaim, Krawiecki Markel Leon, Nauke Erwin. Pięciu reprobowano na rok.

Z izby sądowej. Rozprawa karna przeciw Wasylowi Bubryczowi, która toczyła się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych o zbrodnię podpalenia, zakończyła się wyrokiem, uwalniającym oskarżonego od winy i kary.

Wiec w sprawie obrony polskiego języka i wiary św., odbędzie się w Gnieźnie w niedzielę, dnia 23 września rb. o godzinie 4 popołudniu w sali hotelu Europejskiego.

Z Chojnic donoszą, że prokurator wniósł o rewizję wyroku, uwalniającego Izraelskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. Robotnik cegielniany, Eljasz Kureński, w cegielni na Sztilerówce, przybliżywszy się wczoraj wieczorem nieostrożnie do maszyny, został pochwycony przez koło trybowe, które mu złamało rękę prawą i urwało palec wskazujący; odwieziono go do szpitala.

Awanturnik. W szynku M. Wixla, miał kłótnię niejaki Polański z kelnerem Maksem Katzem. W końcu Polański wyjął scyzoryk i chciał kelnera przebić, ale mu w tym zamachu „morderczym" przeszkodzono i odprowadzono go na policję.

Uczy się po węgiersku. Z Budapesztu donoszą, iż księżna Hohenberg, żona arcyks. Franciszka Ferdynanda, zaczęła się uczyć po węgiersku. Lekcyj języka węgierskiego udziela jej dr. Lanyi, prof. uniwersytetu w Budapeszcie.

Samobójstwo. W Budapeszcie zastrzelił się jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy węgierskich, Mikołaj Köllö. Przyczyną samobójstwa, nieuleczalna choroba. Denat liczył lat 39, był żonaty i człowiekiem zamożnym.

Utopienie. W Drohobyczu, na przedmieściu Zadwórne, utopiło się w tych dniach w kałuży na podwórzu półtrzecia roku liczące dziecko rolnika, Fedia Kociuby, pozostawione tam bez wszelkiej opieki i dozoru.

Pożary. Z Trembowli donoszą: W dniu 4 bm. wybuchł ogień w realności Seliga Willnera i Stan. Bocianowskiego w Strusowie i zniszczył dach słomą kryty. Szkoda zrządzona pożarem wynosi 600 koron.

Silnemu poparzeniu na obu rękach, nogach i twarzy uległ zajęty akcją ratunkową Ignacy Wojtyna. Zachodzi podejrzenie, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka.

W Mogile, pow. krakowskiego, zniszczył w ostatnich dniach pożar dom tamt. włościanina Jana Kasznicy, wartości 3.000 koron.

W Kleczy dolnej, pow. wadowickiego, zniszczył doszczętnie pożar dom mieszkalny Józefa i Pawła Fjałków, wartości 2.200 koron. Ogień ten spowodował trzyletni syn Józefa Fijałka, Piotr, bawiąc się zapałkami.

Konkurs. Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie ogłasza konkurs na posadę asystenta do konstrukcji maszyn. Z posadą tą łączy się remuneracja 1.200 k. rocznie. Termin konkursu upływa z dniem 10 października 1900.

Kościół na Jasnej Górze. Arcybiskup warszawski, ks. Popiel, poradził przeorowi Paulinów w Częstochowie, ks. Reymanowi, aby odbudowy spalonej wieży nie powierzano siłom nieodpowiednim i zapytał się, czy nie dobrzeby było zaprosić architekta Odrzywolskiego z Krakowa. Pan Odrzywolski bowiem ma już wielkie doświadczenie i rozgłos, jako świetny restaurator katedry na Wawelu. Ks. Reyman zaprosił też p. Odrzywolskiego, który dnia 19 bm. wyjeżdża z Krakowa; 20 bm. zatem pospołu zzaproszonymi na ten dzień budowniczymi warszawskimi, pp. Szyllerem i Dziekońskim, odbędzie walną naradę i oględziny wieży.

Do przyprowadzenia świątyni do zupełnego porządku potrzebną jest suma 500.000 rubli. Do odbudowania wieży potrzeba 200.000 rubli.

Dramat rodzinny. We wsi Kościeliskach pod Zakopanem, służył u hr. Zamoyskiego, nadleśniczy Chwalibóg. W dwa lata po ślubie wszczęły się w domu jego niesnaski, kłótnie, a w końcu mąż zaczął nawet bić żonę. Powodem była jakaś wiejska dziewczyna, która podjudzała Chwaliboga przeciw żonie. Zeszłego roku Chwalibóg zniecierpliwiony temi niesnaskami, usiłował nawet pozbawić się życia wystrzałem z dubeltówki. Odratowany, zachowywał się zrazu spokojnie, wkrótce jednak podburzony — zdaje się — znowu przez ową burzycielkę spokoju domowego, rozpoczął znęcać się nad żoną, a tymi dniami wpadłszy w pasję, porwał strzelbę i strzelił ku żonie. Przerażona kobieta padła na ziemię. Widok padającej przyprowadził do równowagi Chwaliboga. W mniemaniu, że zabił żonę, udał się do swego pokoju, gdzie, jak głoszą, zażył trucizny. Faktem jest, że wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Chwalibóg po krótkich cierpieniach zmarł. Onegdaj pochowano go, zwłoki jednak mają być napowrót wydobyte z grobu w celu odbycia sekcji.

Krwawy dramat małżeński. Z Krakowa donoszą 18 bm.: Jan Grabiec z Ostrawy morawskiej przybył dziś do Krakowa, aby zabrać ze sobą żonę, mieszkającą przy ulicy Starowiślnej i Dietla. Przy spotkaniu przyszło między nimi do kłótni, w ciągu której Grabiec strzelił do żony z rewolweru — i zabił ją na miejscu, potem strzelił do siebie i zranił się ciężko. — Nieprzytomnego odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala.

Z izby sądowej. Z Krakowa telegrafują nam: Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw dwom zawodowym złodziejom Kozakowskiemu i Kuczalskiemu, którzy na wiosnę rb. popełnili długi szereg kradzieży, przeważnie w mieszkaniach zamkniętych. W sali rozpraw wszystkie stoły i krzesła zastawione są przedmiotami skradzionemi, a raczej tą ich częścią, którą zdołano złodziejom odebrać.

Niebezpieczny skok. Z Bogumina donoszą dnia 8 bm.: Gdy wczoraj popołudniu ruszył pociąg pospieszny do Krakowa, wypadł z poczekalni jakiś student z Królestwa i puścił się w pogoń za odjeżdżającym pociągiem. Ubiegłszy spory kawał wzdłuż pędzącego pociągu, wskoczył na stopnie wagonu. Pociąg wstrzymano i śmiały „biegacz" pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

W Alwerni w dniach 2, 3 i 4 października odbędzie się uroczystość poświęcenia nowych dzwonów klasztoru św. Franciszka. Poświęcenia dokona ks. biskup Puzyna.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił skazanego w Przemyślu Dmytra Pańka za morderstwo żony na śmierć, zamieniając karę na 20 lat więzienia.

Dezerter. Z aresztów wojskowych w Brodach uciekł ułan Grünbein, podejrzany o kradzież.

Poczta krynicka jest takiem *curiosum* austrjacko-galicyjskiem, że warto je opisać. W czasie od października do końca maja jest ona urzędem nieerarjalnym, a funkcje pocztmistrza pełni p. Dembiński i w tym czasie poczta mieści się w jego willi „Urszula", koło kościoła. Dnia 31 maja wieczorem poczta na przeciąg trzech miesięcy staje się urzędem erarjalnym, a p. Dembiński zostaje jedynie dostawcą dla niej koni. W ciągu tych trzech miesięcy letnich zmienia się zazwyczaj dwa razy zarządca poczty, dwa razy zmieniają się listonosze, a trzy razy funkcjonarjusze pocztowi! Jakże tedy może poczta ta fungować należycie i ku wygodzie gości. Ledwie urzędnicy już jako tako zapoznają się ze stronami, a listonosze z adresatami, już następuje zmiana, — dyrekcja poczt bowiem w ten sposób traktuje przydzielanie funkcjonarjuszów do poczty w Krynicy, jakby ich wysyłała na kurację. Jeśli który przedłoży świadectwo, że jest chorym, to zamiast dostać urlop dla poratowania zdrowia, zostaje przydzielony w miarę jakości choroby, do Krynicy, Szczawnicy, Zakopanego itd. Czyż to nie rzecz śmieszna i nie naturalną tego jest konsekwencją, iż goście kąpielowi, niemal wszędzie na funkcjonowanie poczty narzekają.

Kobiety lekarki i aptekarki. Do dziekanatu wydziału lekarskiego na uniwersytecie Jagiellońskim wpłynęło już rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie dopuszczenia kobiet do studjów lekarskich i farmaceutycznych. Także i hospitantki zapisywać się będą mogły, jako studentki zwyczajne, jeżeli odpowiedzą wymogom ustawy. Przepisy, co do wykonywania praktyki lekarskiej przez kobiety, ogłoszone zostaną przez ministerstwo spraw wewnętrznych w stosownym czasie. Kobiety, które się będą chciały poświęcić studjom farmaceutycznym, będą musiały przedtem odbyć trzechletnią praktykę aptekarską.

Zamach morderczy na księdza. Donieśliśmy już, iż w Douvaine, w południowej Francji, w departamencie wyższej Sabaudji, pewien anarchista dokonał zamachu morderczego na ks. Józefa, superiora ochronki dla sierot w Douvaine. O zbrodni tej donoszą następujące bliższe szczegóły:

Dnia 12 b. m. zgłosiło się jakieś indywiduum do ochronki, chcąc rozmówić się z ks. superiorem. Człowiek ów podał, że jest dawnym wychowankiem O. Józefa. Superior przyszedł, a obcy człowiek prosił go o wysłuchanie spowiedzi. Ksiądz przebrał się i poszedł z przybyszem do kaplicy. Zaledwie jednak weszli do wnętrza, kiedy nieznajomy wydobył z surduta długi nóż i chciał się rzucić na kapłana. Ten jednak uciekł, wołając: „Na pomoc! Morderca!" Ale krwiożercze indywiduum dopędziło go i wbiło mu nóż w plecy między łopatki. W tej chwili przybiegł drugi ksiądz i jeden z robotników, zajętych w kaplicy. Mordercę związano i oddano sądom.

Zeznał on, że liczy lat 35, nazywa się Józef Chatenoud i że z powodu złego prowadzenia się, został z ochronki wydalony. Oświadczył dalej, że należy do grupy genewskich anarchistów, którzy go wybrali do wykonania zamachu. W kieszeni zbrodniarza znaleziono portret cesarza Austro-Węgier, prezydenta Loubeta i jednego z fabrykantów lugduńskich. O tym ostatnim sądzi morderca, że jest to jego przyszła ofiara. Nikczemnik nie okazuje żadnej skruchy i żalu. Równocześnie prawie przyaresztowano jakiegoś Włocha, który krążył naokoło ochronki. Władze podejrzywają go o anarchizm, dotychczas jednak nie zdołano wydobyć odeń żadnej odpowiedzi.

Stan ofiary jest beznadziejny, albowiem nóż przebił płuco. O. Józef liczy lat 70; za zasługi położone w roli kapelana, otrzymał krzyż legji honorowej, a tamtego roku akademia francuska wyznaczyła mu pierwszą „nagrodę cnoty".

Do dzisiejszego numeru dołączamy 2 arkusz zajmującej powieści Filipa Galena p. t. „Życzenie śpiewaka".

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Sensacyjny program, z współudziałem najznakomitszych artystów świata. Miss Dublin, fenomenalna tresura psów. Trio Nandroux, zadziwiające potpourri gimnastyczne. Boller, niezrównany cyklista. Gina Milo, zachwycająca włoska atletka. Les Blavot, franc. duet ekscentr. Elvira Verando, z tresowanymi gołębiami. Little Karabin, najmłodszy humorysta współczesny. Akros, fenomenalny akt napowietrzny. Yolanta and Stoer akt sportowy na corsie kwiatowem. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XXVIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Helena i Kazimierz ze Lwowa 2 k.; Franz ze Lwowa 15 k.; T. P. N. 2 k.; Czaykowscy z Bóbrki 40 k.; A. S. z Husiatyna 6 k.; Ajdukiewicz z Komarna 8 k. 20 h.; Stenzel Jan z Rohatyna 6 k.; Z. T. Pasławski ze Stanisławowa (szczegółową listę ogłosimy w jednym z najbliższych numerów na czwartej stronicy naszego pisma) 200 k. 50 h.; dr. Piaskiewicz Wład. z Kołomyji 2 k. Razem (XXVIII) **251 k. 70 h.**

Poprzednio wykazano 3661 k. 59 h., a więc razem **(I—XXVIII) 3913 k. 29 h.**

* **Wysokie odszczególnienie.** Jak donosi „Wiener Zeitung", nadesłał cesarz właścicielowi fabryki i nadwornemu dostawcy świec, mydła i perfumerji w Wiedniu, Gottliebowi Sausigowi, krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Zmarli:

Tekla z Bieńkowskich Nawrocka, wdowa po ś. p. Marcinie, naczelniku sądu powiatowego, zmarła we Lwowie w 75 r. życia.

Ludwika Gaspary, wdowa po profesorze gimnazjalnym, zmarła we Lwowie w 73 r. życia.

W Poznaniu zmarła ś. p. Teofila Łukowska, matka ks. Łukowskiego, kapelana arcybiskupiego.

Izba sądowa.

Lwów 19 września.

(Epilog defraudacyj tłumackich).

Dnia dzisiejszego zasiadł znowu August Gumiński, były zarządca dóbr tłumackich, na ławie oskarżonych, pod zarzutem oszustwa, popełnionego przez sfałszowanie ksiąg gospodarczych na szkodę chlebodawcy Gumińskiego, którym był p. Emil Filip Jahn. Trybunałowi przewodniczy radca Golkowski, jako wotanci zasiadają radcy: Podlaszecki i Dzierżyński, oskarża zast. prokuratora p. Niewiadomski, oskarżonego broni i tym razem dr. Grek.

Rozprawa dzisiejsza jest już tylko epilogiem głównej rozprawy sądowej, jaka na tle defraudacji tłumackiej rozegrała się w czerwcu ubiegłego roku. Zasiadał wówczas Gumiński na ławie oskarżonych wespół z innymi oskarżonymi jak Hovorką, Kannerem i Setiną. Rezultat rozprawy był taki, że współoskarżonych Gumińskiego uwolniono zupełnie, a jego samego skazano na 3 lata ciężkiego więzienie za lekkomyślną krydę i za oszustwo 7.790 zł. 12 ct. Skazany wniósł zażalenie nieważności, ale tylko do faktu zasądzenia za oszustwo, zasądzenie zaś za lekkomyślną krydę przyjmując bez szemrania.

Najwyższy trybunał we Wiedniu po rozpatrzeniu całej sprawy, przychylił się do prośby zasądzonego i zarządził powtórną rozprawę, naturalnie tylko co do faktu oszustwa owych 7.790 zł. 12 ct. W motywach wyroku znoszącego, zaznaczył, że w wyroku zasądzającym niedostatecznie uzasadniono słowa, jakoby zasądzony „nadużywał słabości umysłu poszkodowanego przez podstępne omamienie". Wobec tego podjęta w dniu dzisiejszym rozprawa toczyć się będzie jedynie co do faktu oszustwa 7.790 zł. 12 ct., a celem jej będzie wykazać szczegółowo, że oskarżony Gumiński faktycznie działał na szkodę p. Jahna, „wyzyskując niedołęstwo jego umysłu przez podstępne omamianie"

Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarżenia i wyroku najwyższego trybunału we Wiedniu. Po dokonaniu tych przedwstępnych czynności przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonego.

Przesłuchiwany August Gumiński stwierdza, że p. Jahn, jego chlebodawca, był zupełnie zdrowym na umyśle, jak to poświadcza świadectwo psychjatry dra Sawickiego. Powodem jego klęski majątkowej było to, że p. Jahn bez powodu ważnego „zrobił się naraz głupim", ogłosił niewypłacalność i podał się w sekwestr. Oskarżony ze swej strony zrobił wszystko, ażeby majątek p. Jahna dawał dochody możliwie najwyższe. Odrestaurował, jako pełnomocnik, budynki, porobił dalej szereg inwestycyj, z których największą było wybudowanie fabryki cukru, która przynosiła rocznie 80.000 zł. Tylko winą powtarzających się potem klęsk elementarnych z roku na rok było, że długi majątku p. Jahna wzrosły naraz do wysokości 2,000.000 zł. Nie winą oskarżonego było, iż cukrownię tłumacką sprzedano potem z niedołęstwa za 260.000 zł. W chwili, gdy obejmował posadę pełnomocnika u p. Jahna, sam rozporządzał majątkiem własnym wartości 26.000 zł. Dziś nie posiada nic i to powinno najwymowniej świadczyć o jego „odpowiedzialności".

Na tem około 1½ w południe rozprawę samą zakończono, poczem przewodniczący dalsze przesłuchiwanie oskarżonego odroczył do godziny 4 po południu.

Tarnopol 19 września.

(Zabójstwo).

Trybunał przysięgłych skazał Stefana Pyrczysyna, ze Staromiejszczyzny, który w sprzeczce zabił swego brata, na trzy lata więzienia.

Grac 19 września.

(Namowa do kradzieży).

Wczoraj stawał tutaj przed sądem służący wdowy po księciu Aleksandrze Battenbergu, hrabiny Hartenau, Ernest Friedrich. Niedawno został on przez sąd w Gracu zasądzony za kradzieże, jakich się dopuścił u swej służbodawczyni. Siedząc w więzieniu, z zemsty pouczył on swego kolegę, który miał niebawem wyjść z więzienia, w jaki sposób najłatwiej będzie okraść hrabinę Hartenau. Rozmowę tę podsłuchał trzeci więzień. Na doniesienie owego więźnia odbyła się rozprawa przeciw Friedrichowi. Został on skazany na trzy lata więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 19 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12 — do 12·50; owies obroczny 11·20 do 11·60, owies na termin 10·60 do 11·—; jęczmień pastewny 10·80 do 11·40, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 116·— do 132·—, koniczyna biała 80·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·50

Usposobienie niezmiennie.

— **Nowy Jork** 19 września. Ukazał się już prospekt Pożyczki niemieckiej; cenę subskrypcyjną notowano *al pari*.

— **Nowy Jork** 19 września. Z powodu strejku górników podskoczyły ceny węgla o 25 centimów na tonę.

— **Wiedeń** 19 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·25 do 8·26, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·80 do 7·81; żyto na wiosnę od 7·84 do 7·85, na maj-czerwiec od —·— do —·—: na jesień od 7·57 do 7·58; kukurydza na maj-czerwiec od 5·27 do 5·28, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·65 do 6·66; owies na wiosnę 1901 r. od 5·85 do 5·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·55 do 5·56; rzepak na sierpień-wrzesień od 14·95 do 15·10, na wrzesień-październik od 14·95 do 15·10, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 19 września. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·01 do 8·02, na październik od 7·59 do 7·60: żyto na kwiecień 7·41 do 7·42, na październik od 7·07 do 7·08; owies na kwiecień 5·52 do 5·54, na październik od 5·21 do 5·23; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·50 do 6·51; rzepak na wrzesień od 14·95 do 14·96 Oferty na pszenicę liczne Chęć kupna dobra Tendencja lepsza.

— **Wiedeń** 19 września. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·25 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 45·— do —·—. Tendencja spokojniejsza.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 19 września. Do biura Reutera donoszą z Waszyngtonu pod dniem 18 bm. o obiegającej tam pogłosce, iż w Berlinie wzięto obecnie pod narady propozycję amerykańską, aby wojsko okupacyjne w Pekinie ograniczyć na 1000 żołnierzy, poza murami stolicy na 2000, a w innych miejscowościach Chin pozostawić 20.000 ludzi. Można zapewnić, że podobna propozycja nie wyszła wcale od rządu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki i że nad nią nie odbywały się nigdzie narady.

Berlin 19 września. Do biura Wolfa telegrafują z Tientsinu pod d. 17 bm.: Przybył tu generał Lecsel. Obecnie znajdują się tu 3 bataljony piechoty, 2 szwadrony, 2 baterje i 1 kompanja pionierów.

Berlin 19 września. „Nordd. Allg. Ztg." donosi: Do poselstw niemieckich w Londynie, Paryżu, Petersburgu, Rzymie, Waszyngtonie i Wiedniu, jakoteż do poselstwa w Tokio, wystosowano następujący telegraficzny cyrkularz, podpisany przez sekretarza stanu hr. Buelowa: Rząd cesarski uważa, jako warunek nawiązania, stosunków dyplomatycznych z rządem chińskim wydanie tych osób, które uważane być mogą za pierwszych i właściwych sprawców zbrodni, popełnionych na cudzoziemcach i Europejczykach. Liczba tych, którzy są winni, jest bardzo wielka, a sumienie cywilizowane nie może się pogodzić z myślą masowej egzekucji wszystkich winnych. W obecnym stanie rzeczy kto wie, czy może nawet wszyscy kierownicy zostaną wyśledzeni. Ci z nich jednak, których wina jest notoryczną i skonstatowaną, powinni być wydani i ukarani. Zastępstwa mocarstw w Pekinie będą mogły w śledztwie przeciwko tym winnym złożyć wiarygodne świadectwo. Nie chodzi tak bardzo o tych ukaranych, jak raczej o wykrycie i wydanie głównych winowajców. Rząd cesarza niemieckiego sądzi, że może w tym względzie liczyć na jednozgodność wszystkich gabinetów, ponieważ obojętność dla tej propozycji równałaby się obojętności wobec powtórzenia się wypadków, jakie zaszły w Chinach. Rząd proponuje więc powyższym gabinetom, aby zastępcom swoim w Pekinie poleciły w ten sam sposób wystąpić i zażądać wydania tych, których wina nie ulega żadnej wątpliwości.

Londyn 19 września. „Daily Graphic" donosi: Przygotowania do rokowań pokojowych między mocarstwami a Chinami, w ostatnich dniach znacznie postąpiły naprzód. Rokowania mocarstw nie doznają żadnej przeszkody, mimo różnicy zdań, z powodu propozycji Rosji, co do wycofania wojsk z Pekinu. Między mocarstwami panuje największa zgoda. Jako już uregulowane uchodzą punkty następujące:

Po pierwsze: Lihungczanga uznają wszystkie mocarstwa, jako pełnomocnika do rokowań pokojowych. Prawdopodobnie także książę Czing będzie za pełnomocnika uznany, oczywiście w przypuszczeniu, że obaj będą mogli wykazać się dostatecznemi w tej mierze pełnomocnictwami.

Po drugie: W Chinach ma być zamianowany rząd centralny, któryby mocarstwom udzielił satysfakcji za to, co się stało. Mocarstwa żądają zupełnego odszkodowania za ataki na poselstwa, jako też za mordy, popełniane na obcych. Nie jest jeszcze rozstrzygniętą kwestja wysokości i formy tego odszkodowania. Również niezdecydowanem jest jeszcze, w którem mieście rokowania odbywać się będą.

Hongkong 19 września. Wiadomości z rzeki zachodniej opiewają, że wojska chińskie bardzo pilnie wykonywują tam ćwiczenia. Widać także wiele okrętów chińskich, manewrujących na morzu.

Hongkong 19 września. Marszałek hr. Waldersee odpłynął na okręcie „Herta" w dalszą drogę.

Bruksela 19 września. Ze Szangaju donoszą, iż już poczęto wycofywać wojska rosyjskie, francuskie i amerykańskie z Pekinu do Tientsinu.

Frankfurt 19 września. Do „Frankfurter-Ztg." donoszą ze Szangaju, że wychodzące tam dzienniki angielskie w groźnym tonie występują przeciw Rosji i piszą, że okręty angielskie są gotowe do walki z krzyżowcem rosyjskim, towarzyszącym Lihungczangowi.

Cesarz chiński wydał dnia 7 bm. edykt, polecający wojskom regularnym chińskim rozpocząć walkę z bokserami.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Amsterdam 19 września. Bawiąca tutaj deputacja Boerów ogłasza w dziennikach oświadczenie, protestujące przeciw wyrażonemu w ostatniej proklamacji lorda Robertsa twierdzeniu, jakoby prezydent Krüger wskutek przekroczenia granicy złożył formalnie swoją władzę i opuścił zupełnie sprawę Boerów. Owszem Krüger wyjechał z Transwaalu, otrzymawszy ku temu upoważnienie ze strony rady wykonawczej republiki transwaalskiej, a to w myśl postanowień, powziętych przez Volksraad w r. 1899.

Londyn 19 września. Do biura Reutera donoszą z Laurenzo-Marques: Walka pod Komatipoort trwa ciągle. Zachodzi niebezpieczeństwo, że most na rzece Komati ulegnie zniszczeniu.

Laurenzo-Marques 19 września. Biuro Reutera donosi, że pociągi kursują obecnie tylko do stacji granicznej, gdzie władze portugalskie ustawiły bardzo silne straże. Nikomu nie dozwalają przekroczyć granicy, bez względu na powody, jakie podaje.

Monachjum 19 września. Do „Münch. Allg. Ztg." donoszą jako rzecz pewną, iż gen. Dewet zginął od kuli nieprzyjacielskiej.

Pretorja 19 września. Generał angielski Polecarew zabrał 56 lokomotyw boerskich.

Laurenzo Marques 19 września. Przybył tu pociąg z 24 rannymi Boerami. W nocy przybyło tu 500 Boerów.

Londyn 19 września. Z Laurenzo Marquez donoszą, że koło Hektorspruit odbyła się wczoraj formalna bitwa. Straty Boerów są ciężkie. Laurenzo Marquez przepełnione jest Boerami, którzy uciekając z Transwaalu, przybywają tu w wielkich transportach pociągami.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Komunikat zjednoczonej lewicy.

Wiedeń 19 września. Z posiedzenia konferencji przewodniczących klubów lewicy wydano komunikat, który w głównych zarysach opiewa jak następuje:

Wszyscy uczestnicy konferencji zgodni są w przekonaniu o nieodzownej konieczności

utrzymania niemieckiej „Gemeinbürgschaft“, która według doświadczeń z lat ostatnich, stanowi skuteczną opiekę dla Niemców w Austrji. W związku „Gemeinbürgschaft“ znajdzie miejsce każdy, kto broni szczerze interesów narodu niemieckiego i jednolitości Austrji.

Rozmaite czeskie manifesty o państwowem prawie czeskiem, występujące przeciw Niemcom, wzmacniać muszą w Niemcach decyzję wytrwałej walki o niemieckość w Austrji i jednolity charakter państwa. W szczególności wobec ciągłych protestów ze strony czeskiej, które rozluźniają związek państwa i dążą do wydarcia językowi niemieckiemu jego praw, z naciskiem musi być podniesione żądanie zaprowadzenia języka niemieckiego jako pośredniczącego. Członkowie konferencji przewodniczących klubów lewicy mają działać w tym kierunku, aby do parlamentu byli wybierani tylko tacy posłowie, którzy na program ten się godzą.

Do komunikatu tego dodane jest w pismach inspirowanych przez kluby lewicy wyjaśnienie, że uchwała ta zapadła jednomyślnie i że w trakcie dyskusji znaczna część uczestników konferencji oświadczała, że zaprowadzenie języka niemieckiego jako pośredniczącego, uważa za identyczne z uznaniem języka niemieckiego za język państwowy.

Wiedeń 19 września. Dziś odbędzie się tu posiedzenie związku niemieckiego stronnictwa ludowego, oraz toczyć się będą obrady mężów zaufania tego stronnictwa, którzy przybyli do Wiednia ze wszystkich krajów koronnych. Przedmiotem obrad będzie sprawa przyszłych wyborów.

Ołomuniec 19 września. Na odbytym tu wiecu niemieckiego stronnictwa ludowego na Morawach, radzono nad przyszłymi wyborami i powzięto szereg uchwał. W końcu wiec wyraził swe oburzenie rządowi z powodu jego zamiaru założenia na Morawach uniwersytetu czeskiego i wyraził nadzieję, iż wszyscy posłowie niemieccy, którzy wyjdą przy przyszłych wyborach, rozpoczną natychmiast obstrukcję, gdyby rząd zamiar ten wprowadził w życie.

Grac 10 września. Zebranie mężów zaufania niemieckiego związku chłopskiego, odbędzie się tu dnia 25 bm. Związek zamierza we wszystkich okręgach IV. kurji w Styrji postawić swoich kandydatów.

Praga 19 września. Onegdaj stawał przed wyborcami na górze Blanek b. poseł Brzorad, który bardzo energicznie zaznaczył konieczność wytrwania w walce, aby przekonać sfery wiedeńskie, że Czesi nie dadzą się zastraszyć i odstraszyć. Dziś co prawda — jak mówią — w pewnych sferach panuje przeciwko Czechom złe usposobienie, ale ustąpi ono, skoro przekonają się, że Czesi wytrwale dążą do swego celu. Dr. Brzorad wzywał więc do jednolitego głosowania i postępowania, ale — jak i inni posłowie klubu Młodoczeskiego — nie użył wyrazu „obstrukcja“.

Berno morawskie 19 września. Drugi wiceprezydent rozwiązanej izby, dr. Zaczek, w mowie, którą wypowiedział przed wyborcami w niedzielę, żadnem słowem nie oświadczył się za obstrukcją, jakkolwiek bardzo energicznie mówił o pokrzywdzeniu Czechów przez zniesienie rozporządzeń językowych i o walce o prawnopaństwowe żądania czeskie.

Kiedy dr. Zaczek wspomniał o hr. Badenim, zgromadzenie powstało i urządziło b. prezydentowi gabinetu żywą owację.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zapomogi dla powodzian w Galicji.

Wiedeń 19 września. Rozporządzenie cesarskie w sprawie zapomóg ze skarbu państwa na rzecz ludności dotkniętej klęskami elementarnemi wydane na podstawie § 14 a ogłoszone w dzisiejszej „Wiener Zeitung“, zawiera między innemi także następujące postanowienia: Przyznane ze skarbu państwa kredyty mają być obrócone na udzielanie potrzebującej tego ludności, która poniosła szkodę wskutek klęsk elementarnych, bezzwrotnych wsparć, dalej na zakupno pokarmu dla bydła w tych okolicach. Dalej z kredytów tych mają być udzielane subwencje na roboty w celu zrekonstruownnia uszkodzonych klęskami objektów. Udzielania wsparć dokonywać mają władze państwowe. Dokumenta i podania w sprawach, dotyczących tych wsparć, wolne są od stempli i opłat. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Morderca dziewcząt.

Brema 19 września. Wczoraj rozpoczął się tu przed ławą przysięgłych proces przeciw Bartłomiejowi Kostowi, stolarzowi, oskarżonemu o zamordowanie służącej, Marji Vodiczkównej z Wiednia.

Rozprawę rozpisano na cztery dni, a stanowić będzie ona epilog międzynarodowego romansu kryminalnego. Część tego dramatu sądowego rozegrała się w Wiedniu, gdzie Kost przez kilka lat pracował jako czeladnik stolarski. Z Wiednia wywabił Kost Vodiczkównę, z którą utrzymywał stosunek miłosny, a którą poznał w Ameryce. do Bremy pod pozorem, że z nią pojedzie do Ameryki i tam ślub weźmie. Vodiczkówna wezwana usłuchała, lecz gdy przybyła do Bremy. Kost zamordował ją, aby bez przeszkody mógł się ożenić w Wiedniu z drugą dziewczyną, niejaką Anną Schimerówną, z którą nawiązał romans. Poszczególne epizody tego dramatu rozgrywały się dalej w Opawie, Pilznie i Niemieckim Brodzie. Morderstwo dokonane zostało w Bremie, skąd nici zbrodni sięgały do Ameryki, do Chicago i Nowego Jorku.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Völkers. Kosta bronią dwaj adwokaci, jeden ustanowiony z urzędu dr. Tebelman i drugi wiedeński, dr. Wolfgang Pollaczek, powołany przez rodzinę oskarżonego. Do rozprawy wezwano 81 świadków, a najważniejsi powołani są z Wiednia i Chicago.

Brema 19 września. Cały wczorajszy dzień rozprawy przeciw Kostowi upłynął na przesłuchiwaniu mordercy. Przy wywoływaniu świadków zaszła tragiczna scena.

Gdy wprowadzono na salę matkę mordercy, zalała się ona łzami i poczęła wołać, iż jej syn nie mógł tych zbrodni popełnić, które mu akt oskarżenia zarzuca. Jak już wiadomo, Kost wypiera się wszelkiej winy.

Pytany przez przewodniczącego, opowiada on, iż ową Wodiczkównę, której zamordowanie mu akt oskarżenia zarzuca, poznał w Nowym Jorku i z nią się zaręczył.

Przew.: Jak pan mogłeś, będąc zaręczonym z jedną kobietą, utrzymywać stosunki z innemi kobietami?

Osk.: Nikt przecież nie broni nikomu mieć stosunku z kilkoma odrazu kobietami.

Kost opowiada dalej, iż był z Wodiczkówną w Bremie, gdzie mu ona dała 200 zł., skoro jednak zobaczyła. że Kost pisał list do drugiej kobiety, zażądała od niego zwrotu tych 200 zł. Kost nie chciał jej tych pieniędzy oddać. To spowodowało Wodiczkównę, iż się oddaliła. Co się dalej z nią stało, tego Kost nie wie. Według jego zdania, musiała ona albo popełnić samobójstwo, albo wyjechać z powrotem do Nowego Jorku.

Przyszłoroczne manewry cesarskie.

Budapeszt 19 września. Przyszłoroczne manewry cesarskie, na które przybędzie cesarz niemiecki Wilhelm, odbędą się w południowych Węgrzech.

Malarja w Dalmacji.

Grac 19 września. Do dzienników tutejszych donoszą, że w Dalmacji szerzy się w przerażający sposób malarja. Połowa garnizonu w Dalmacji leży chora na malarję.

Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin 19 września. Półurzędownie donoszą, że sesja parlamentu niemieckiego będzie zwołaną dopiero w listopadzie.

Wiadomość ta wywołała wielką konsternację i niezadowolenie w kołach konserwatywnych i liberalnych, które domagały się bezzwłocznego zwołania parlamentu, ze względu na kwestję chińską.

Rugi pruskie.

Hamburg 19 września. Wszyscy galicyjscy robotnicy, zatrudnieni w fabryce bawełny „Wilhemsburg“, zostali przez rząd pruski wydaleni.

Anarchiści.

Wenecja 19 września. „Gazetta di Venezia“ donosi z Padwy, że po okolicy kręci się tam niebezpieczny anarchista Poti, nieuchwytny dla policji, który otrzymał rozkaz zamordowania księcia Abruzzów.

Dżuma.

Glasgow 19 września. Wczoraj stwierdzono tu nowy wypadek śmierci z powodu dżumy. Dotychczas zmarło na dżumę 21 osób, a pod obserwacją znajduje się 110,

Morderstwo w więzieniu.

Grac 18 września. Morderca Tomasik, zasądzony niedawno na śmierć, a następnie ułaskawiony na 20 lat więzienia, zamordował w aresztach więźnia, który podczas procesu zeznawał obciążająco przeciw niemu.

Konflikt bułgarsko-rumuński.

Sofja 19 września. Na reklamację Serbji, prezydent macedońskiego komitetu Sarafow został zawezwany do policji, ponieważ ze strony rumuńskiej ogłoszono listy, pochodzące od Sarafowa, w których omawia plan wykonania zamachu na króla serbskiego. Sarafow oświadczył, że listy te są sfałszowane.

Krwawe starcie z żołnierzami.

Budapeszt 19 września. W jednej z restauracyj w Samos-Ujvar powstała sprzeczka między pewnym zamożnym i poważanym tam kupcem, a wachmistrzem huzarów. W kłótni poparło wachmistrza kilku huzarów, którzy na rozkaz wachmistrza dobyli szabel i rzucili się na kupca. Ten widząc się w wielkich opałach, dobył rewolweru i położył na miejscu trupem dwóch żołnierzy. Kupiec, którego natychmiast aresztowano, jest przez cięcie szabli ciężko raniony. Do Szamos-Ujvar władze wojskowe wysłały komisję, celem przeprowadzenia śledztwa.

Straszny wypadek.

Duna-Földvar 19 września. Przez Dunaj chciało tu przepłynąć w łódce na drugi brzeg 14 robotników. Na środku rzeki, łódka uderzona falą, przewróciła się, a wszyscy robotnicy wpadli do wody. 4 z nich zdołano uratować, 10 utonęło.

Zamach morderczy na księdza.

Paryż 19 września. W Nancy znaleziono 60-letniego księdza Szymona w jego mieszkaniu, nieprzytomnego leżącego w kałuży krwi. Gdy go przyprowadzono do przytomności, zeznał, że jakieś nieznajome indywiduum napadło go, odebrało mu klucze od kasy i zrabowało kosztowności. Ks. Szymon nie może dać dokładnego rysopisu zbrodniarza. Stan kapłana jest bardzo groźny.

Zamach morderczy.

Rzym 19 września. W Catanji niewyśledzeni dotąd zbrodniarze napadli na posła do parlamentu włoskiego Libertiniego i zranili go ciężko pchnięciami noża. Chodzi tu o akt zemsty.

Straszny dramat.

Zwickau 19 września. Żona majstra powroźniczego Tekla Häuslerowa z Chemnitz wrzuciła do stawu w Limbach swoich troje dzieci, a następnie sama wskoczyła do stawu i utonęła. Przyczyną rozpaczliwego czynu miała być nędza i złe pożycie małżeńskie.

Zaręczona z żydem.

Wiedeń 19 września. Z Budapesztu donoszą, iż hrabianka Ludwika Taaffe, 22-letnia córka byłego prezydenta gabinetu austrjackiego, zaręczyła się z żydem, drem Feldmannem, lekarzem w Koszycach. Hrabianka poznała dra Feldmanna w Karlsbadzie; pozostawała tam w jego kuracji.

Kraków 19 września. Ze Szczawnicy doniesiono, że aresztowano tam sprawcę zamachu na dra Korczyńskiego i że to jest niejaki Michał Łopuszański. Owóż tutejsza policja posiada niektóre bliższe informacje o nim. Twierdzi mianowicie, że to jest jeden z t. zw. „lwów salonowych“. który ubierał się najmodniej, jeździł na rowerach najnowszego typu, bywał w towarzystwach i chętnie zabawiał damy. Wszystko to kosztować go musiało wiele, chwycił się więc kradzieży. Policja go zresztą najwidoczniej dawno miała na oku.

Morderstwo z zamachem samobójczym popełnił tu wczoraj niejaki Jan Grabiec z Ostrawy morawskiej, który przybywszy po żonę, pokłócił się z nią, strzelił do niej z rewolweru, a zabiwszy ją, sam się wystrzałem zranił niebezpiecznie.

Wiedeń 19 września. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał profesorowi szkoły realnej w Tarnopolu, Alojzemu Dyszkiewiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał wachmistrzowi Mikołajowi Kizowi, z krajowej komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 19 września. „Wien. Ztg“ ogłasza: Cesarz postanowieniem z d. 11 b. m. udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy, mocą której zmienione zostały niektóre postanowienia ustawy krajowej z d. 14 października 1870, Dziennik ustaw kraj. nr. 79, nadającej Lwowowi statut gminny.

Wiedeń 19 września. „Wien. Ztg.“ ogłasza pod d. 15 bm. rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14., w sprawie udzielenia z funduszów państwowych 5 miljonów kor. na wsparcia dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Z tych 5 mil. może być kwota aż do wysokości 2.750.000 k. użytą na rzecz ludności w Galicji, dotkniętej ostatnią klęską powodziową.

W końcu ogłasza „Wiener Zeitung“ cesarskie rozporządzenie z d. 15 bm. w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia cesarskiego z d. 2 maja 1899 r., o zapobieganiu i tłumieniu zarazy nierogacizny.

Londyn 19 września. Parowiec „Gordon Castle“ płynący z Glasgowa, zetknął się w zatoce Cardigan z parowcem hamburskim „Stormarn.“ Oba parowce zatonęły — 20 osób straciło życie.

Wiedeń 19 września. Przybył tu poseł Jaworski i wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl. Zastępca marszałka p. Chamiec wyjechał do Paryża.

Belgrad 19 września. Skupczyna będzie zwołaną na połowę grudnia.

Drezno 19 września. Arcyksiążę Otto przybył tu, jako zastępca cesarza, na pogrzeb księcia Alberta saskiego.

Warszawa 19 września. Dzienniki donoszą, że car i carowa ofiarowali 5.000 rubli na odbudowanie spalonej wieży kościoła częstochowskiego.

Petersburg 19 września. „Petersb. Wiedomosti“ donoszą o zamierzonej reformie szkół średnich, mającej zrównać szkoły realne z gimnazjami i otworzyć realistom na równi z gimnazjastami przystęp do uniwersytetów.

Petersburg 19 września. „Nowoje Wremia“ pisze, że ministerstwo spraw wewnętrznych, zaniechawszy myśli zaprowadzenia ziemstw w guberniach południowo-zachodnich i północno-zachodnich, zajmuje się teraz sprawą reorganizacji komitetów gospodarczych, gubernialnych i powiatowych, w tej części kraju.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 19 września.

(*fr.*) Na giełdzie berlińskiej zanosi się na coś niedobrego. Zniżka dzisiejsza przybierała tam rozmiary wielkiego popłochu, a obawiają się, że ultimo da powód do licznych bankructw. Banki berlińskie zapowiadają bowiem, że nie będą na wrzesień prolongowały zobowiązań tym swoim klientom, którzy nie wpiszą się do rejestru giełdowego, ponieważ zaś wielu nie zechce bezwarunkowo tego uczynić, przeto spodziewać się trzeba ogromnych sprzedaży. Deprecjacja walorów przemysłowych, a osobliwie żelaznych, robi w Berlinie szalone postępy. Dzisiejsze kursa najlepszych akcyj przemysłowych, jak np. hut Laury, bochumskich, harpeńskich i t. p. są o 90 do 130 marek niższe, niż były niedawno temu podczas okresu zwyżkowego. Także sprawa zaciągnięcia przez rząd niemiecki pożyczki 80 miljonów marek w Ameryce, wywołuje w opinji publicznej bardzo ujemne komentarze. Uderza to, że rząd nie miał odwagi nawet spróbować, czy nie uda się w kraju zebrać tej sumy albo w całości, albo w części, lecz od razu zaapelował do Amerykanów, irytuje zaś ta okoliczność, że warunki, pod jakimi Amerykanie dają te pieniądze, osłonięte są grubą tajemnicą, a być może, że są nie bardzo uciążliwe. Niektóre pisma n. p. donoszą, że cała ta suma 80 miljonów spłacona musi być najpóźniej w roku 1905, jaki zaś kurs osiągnął rząd i jaką prowizję musi zapłacić, to wszystko jest tajemnicą. Oczywiście i u nas była zniżka ogólna.

Wiedeń 19 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 662·—, Akcje węg. Zakł. kred. 676·50, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 553·50, Akcje Laenderbanku 418·—, Akcje Bankvereinu 491·—, Akcje Bodencredit 870·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 669·50, Akcje kolei połudn. 112·50, Akcje tramw. lit. a) 277·—, lit. b) 273·—, Akcje kol. Elbethal 460·—, Akcje kol. Północnej 60·70, Akcje kol. Czerniowieckiej 532·50, Akcje Alpiny 473·—, Akcje Rima Muranji 534·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1862·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 331·—. Akcje tureckie tytoniowe 296·—, Oblig. węg. indemn. 90·15, Renta majowa 97·45, Austr. renta koron. 97·65, Węgierska renta koronowa 90·75, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·15, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·10, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 108·—, Marki 118·35, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 września 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Plater z Moszkowa. J. Madeyski z Parchacza. J. Jasieńska z Warszawy. Dr. A. Weisbach ze Skolego. E. Natonek. E. Frieb F. Maneles, E. Skutezki z Wiednia. Ks. Borkowski z Kossowa. Karski z Sorok Dolnych. K. Międosiewicz z Podola ros. W. Kliszewsky z Budapesztu. H. Hamerling z Londynu. J. Kaczubiński z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Dębicki z Jaworowa. Br. L. Hamberg z Bisenz. L. Słomowski z Nowosielicy. H. Weigraber z Mostów Wielkich. S. A. Migocki z Zagrzebia. S. Schuöpf z Wiednia. J. Morawski z Andrychowa. L. Rogall z Berlina. M. Zaorski ze Stanisławowa. M. Zebrzycki z Podola ros. A. Mierzyński z Królestwa Pol. M. Cieńska z Wodnik. W. Wendakiewicz z Dobromila. Z. Gnatowski z Zakopanego. Z. Zakrzewski z Czołhan. Dr. A. Bobrowski z Drohomyśla. A Münter z Stubienka. A. Zaręba-Cielecki z Hadyńkowiec. S. Kownacki ze Świtarzowa. S. Koźmińska z Tarnopola.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pod znakiem „ujarzmionej błyskawicy“.

II.

(*W...ski*). Zajmijmy się teraz stroną techniczną oświetlenia elektrycznego, a więc urządzeniem sieci, sposobem rozprowadzenia, cyframi kosztów instalacji w domach prywatnych, słowem sprawami, których przedstawienie wymaga tu i ówdzie użycia niemej cyfry lub suchego w swem brzmieniu terminu technicznego.

Duszą, rzecby można, tego całego oświetlenia elektrycznego, jest właśnie dopiero co ukończony, tuż w sąsiedztwie dawnej remizy elektrycznej położony, wspaniały budynek, mieszczący sobie olbrzymią maszynę dynamoelektryczną, o sile 1000 koni. Za rok dostanie ona tuż obok siebie równie potężną i równie silną towarzyszkę, na razie jednak poruczone sobie obowiązki musi wypełniać sama, mając jedynie dodane sobie do pomocy dwa olbrzymie „chłodniki.“ Tą niewinną nazwą ochrzczono wprost gigantyczne dwa kolosy, zbite z drzewa, tuż obok hali maszyn ustawione, a przeznaczone na to, aby zużytą parę za pomocą stosownej konstrukcji napowrót zaprzęgać do służby.

A służba to nielada. Sapiąca ciężko i jęcząca maszyna dynamoelektryczna musi wytworzyć taki zasób elektryczności, który będzie potrzebny dla utrzymania ruchu na linjach mającej się rozszerzyć sieci elektrycznej, a nadto do oświetlenia całego śródmieścia, nowego teatru i dostarczenia światła dla blisko 8.000 lamp prywatnych odbiorców.

Filją niejako tej głównej stacji, elektryczność wytwarzającej, będzie centralna stacja rozdzielcza, umieszczona w suterenach gmachu nowego teatru. Obejmuje ona długi szereg akumulatorów, przeznaczonych dla całego miasta, a nadto, cały szereg mniej lub więcej skonstruowanych przyrządów i mechanizmów, gdzie przy napięciu 500 wolt regulowaną będzie wciąż siła prądu, stosownie do zapotrzebowania w danej chwili.

Tak otrzymana elektryczność, rozprowadzaną będzie po mieście całem za pomocą kablów, czyli podziemnych przewodów. Kable te ukryte tuż pod chodnikami, w głębokości niecałego metra, rozprowadzono wzdłuż górnej części ul. Kopernika, Słowackiego, Sykstuskiej, 3 Maja, placu Smolki, Jagiellońskiej, Karola Ludwika, na placu Marjackim, Halickim, dalej wzdłuż Akademickiej, Fredry, Batorego, Halickiej, Teatralnej, Trybunalskiej i Rynku, wreszcie placu Bernardyńskiego i ulicy Czarnieckiego, skąd Podwalem zrobiono połączenie znowu ku Rynkowi.

Jakby dla stwierdzenia przysłowia, iż *„alle gute Dinge sind drei“* kable te ciągną wzdłuż całej sieci w zgodnej obok siebie trójce. Jeden reprezentuje prąd dodatni, drugi — ujemny, trzeci zaś, dla odmiany zupełnie nie izolowany, jest sobie tylko prądem względnym, czyli nijakim. Zupełnie jak w tej bajce, gdzie to dwóch braci było mądrych a trzeci głupi. Jak w bajce też, gdzie największe zaszczyty dostają się w końcu temu trzeciemu, głupiemu w udziale, tak i tu ten trzeci, nijaki (0) czyli względny, cieszy się przeważającym wpływem wobec dwóch swych współtowarzyszy, zwłaszcza gdy chodzi o wyrównanie wahań, powstających przy zaświeceniu nierównej ilości lamp, co ma miejsce w domach prywatnych. W tym wypadku przewód ten względny, pozornie wobec tamtych dwóch bardzo upośledzony sprawia, że światło mimo to jest stałe i wcale nie migocze.

Każdy z tych trzech przewodów czyli kablów osobno wzięty, godzien jest bliższego przypatrzenia się. Na pierwszy rzut oka każdy z nich to sromotnie brzydki, wprost wstrętny wąż, grubości pipy u sikawki pożarnej kołowej lub ręcznej a koloru obłoconego żaglowego płótna. W przecięciu takiego kabla widać, że sam środek jego, czyli jądro stanowi zwój drutów miedzianych. Druty te są skrzętnie schowane w warstwę izolacyjną (jestto juta nasiąknięta specjalną masą izolacyjną); ta warstwa otoczona jest sporym jednolitym płaszczem ołowianym; płaszcz ten znowu obciągnięty jest warstwą izolacyjną, ta otoczona jeszcze podwójnym stalowym pancerzem, a na to wszystko, jakby dla ukoronowania dzieła, raz jeszcze nałożona juta izolacyjna, która już bez wszelkiej żenady ociera się o wilgotną ziemię, w jakiej kabel jest złożony. W ten sposób właściwy przewód, w którym jest zwój drutów miedzianych schowany jest aż pod pięcioma płaszczami. Przynajmniej jest już bezpieczny.

Rzecz naturalna, że kabel na głównej sieci jest grubszym od kabla położonego na ulicy, stanowiącej już tylko odnogę sieci głównej. Przekrój tego kabla, a raczej jego jądra jest w zasadzie proporcjonalny zawsze do ilości prądu, dla danej ulicy potrzebnego.

Kable te już wszystkie, pod chodnikami wymienionych ulic poukładane, spokojnie spoczywają. W rogach główniejszych ulic budzi się u nich pewnego rodzaju jakby instynkt towarzyski, albowiem łączą się ze sobą i w jak najzgodniejszej harmonji układają tuż obok siebie. Razem zmontowane tworzą w ten sposób jakby spółkę w specjalnej skrzyni, t. zw. „centralnej skrzyni rozdzielczej“. O jej istnieniu dla przechodnia świadczy duża płyta żelazna, nabijana gęsto charakterystycznemi wzniesieniami, przypominającemi główki bretnalów. W tem miejscu godzi się zaznaczyć, że kable te obliczone są na przewodzenie dwa razy większej ilości prądu, niż ta, jaka potrzebną jest obecnie. Jak mądrą i roztropną była ta przezorność, przekonamy się za lat parę, gdy Lwów zasmakuje w świetle elektryczności i zacznie się na gwałt elektrycznie oświecać.

Rozprowadzenie prądu elektrycznego po domach i lokalach prywatnych nastąpi dopiero po wielkiej generalnej próbie z tak poukładanymi kablami. która to próba odbędzie się prawdopodobnie pod koniec września.

W kwestji tych instalacyj po domach prywatnych, jeszcze słów parę... Przedsiębiorstwo elekryczne zapreliminowało dla odbiorców prywatnych obecnie około 8000 lampek żarowych, nie licząc dużych lamp łukowych na ulicach i oświetlenia w teatrze. Z owych 8000 pozostało obecnie zarządowi jeszcze ledwie 1000. Fakt ten jest więcej niż pocieszający. świadczy bowiem, że inwestycja miejska w tym kierunku jest mocno rentowną.

Z kosztami. jakie pociąga za sobą instalacja elektryczna jest tego rodzaju historja, że im jest ona na większe rozmiary obliczoną, tem koszta są mniejsze. Takie np. miejskie przedsiębiostwo oświetlenia elektrycznego, opędza koszta swojej instalacji kosztami śmiesznie niskimi w porównaniu, a raczej w zestawieniu z każdą dotąd istniejącą instalacją prywatną, jak hotel Bellevoue, Grand-hotel, poczta itd. Konsekwencje tego są takie, że większa część dotychczas kompletnie urządzonych instalacyj elektycznych prywatnych zwija swój interes, a abonuje się w centrali miejskiej. Wypadnie jej to bez porównania taniej, gdyż unika w ten sposób wydatku rocznego na maszynistę, smary, naprawę maszyn i inne tym podobne wyderkafy, konieczne przy wytwarzaniu prądu u siebie. Tak zamyśla zrobić wydział krajowy, poczta, Grand-hotel i inne.

Samo namiestnictwo zamówiło dla siebie 1.500 lampek żarowych, co przyniesie rocznie 2000 k. czystego dochodu. Aby módz przyjąć zamówienie namiestnictwa okazała się potrzeba dołożenia do sumy preliminowanych kosztów na roboty „elektryczne“ ze strony miasta jeszcze kwoty 20.000 koron na rozszerzenie sieci kablów via Rynek, plac Bernardyński, ul. Czarnieckiego, Podwale i znów ku Rynkowi. Chyba dołożona kwota dostatecznie się miastu będzie procentować.

Sama kwestja instalacji światła elektrycznego po domach i lokalach prywatnych w świetle cyfr i kosztów przedstawia się w ten sposób: Instalacja dla 10 lamp żarowych kosztuje 125 koron, od 11 do 20 już tylko 150 k., 21 do 30 = 175 k., 31—40 = 200 k., 40—120 = 225 k., 121—220 = 250 k., 220—400 = 275 koron itd.

Tem słowem „instalacja“ objęte są: roboty ziemne, murarskie, nacięcie trzech kabli, ustawienie we wskazanem miejscu zegaru systemu Arona z Berlina, wreszcie osadzenie tam rozdzielnicy, gdzie pozostawione już tylko będą końce trzech drutów, idących od kablów (+), (—) i (0). Dotąd a nie dalej — przedsiębiorstwo miejskie... Teraz już rzeczą każdego „konsumenta“ elektryczności będzie sprawić sobie stosowną ilość lampek, czy to w zarządzie miejskim lub też u prywatnego elektrotechnika i rozprowadzić *ad usum* tych lampek, potrzebną długość izolowanego drutu. Sprawienie samej lampki wynosi około 70 h., a rzeczą prywatnej umowy z elektrotechnikiem będzie ustalenie wysokości kosztów połączenia drutami tych lampek wzdłuż pomieszkania czy lokalu. W zasadzie koszta poszczególnej lampki żarowej, wraz z jej instalacją, wynoszą niespełna 14 koron, przyczem oświetlenie taką lampką o sile 16 świec kosztować będzie na godzinę 4 halerze.

Przy samym końcu jeszcze chcemy zwrócić uwagę tych, którzyby chcieli u zarządu miejskiego zamówić sobie instalację elektryczną do swego prywatnego mieszkania, że zarząd ten aż do końca tego roku udziela jeszcze co do wyżej wymienionych kosztów instalacji 25 procent zniżki. Nie robi tego bynajmniej dla zachęty do abonowania, ale poprostu z tej przyczyny, że rozporządzając obecnie wielką ilością robotników, monterów, murarzy, a dalej materjałów potrzebnych i przyrządów, może te instalacje po daleko tańszej cenie wykonywać, aniżeli po 1 stycznia, kiedy nad tem wszystkiem zacznie przechodzić do porządku dziennego i przy otrzymaniu nowego zamówienia rzecz całą będzie zmuszony w danem miejscu zaczynać *ab ovo*.

ZE ŚWIATA

Muzułmanie, wierzący w Matkę Boską. Podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej pewien generał wojsk sułtańskich, Izmail-basza, został pobity w pierwszej potyczce i musiał się cofać do Tsapurji, wioski, położonej o dwie godziny drogi od granicy; armja grecka ścigała go zbliska. Bojąc się wpaść w ręce nieprzyjaciela, generał turecki wszedł do cerkwi wiejskiej, ukląkł przed obrazem Matki Boskiej i zrobił wotum, że jeśli grożącego mu niebezpieczeństwa uniknie, to każe odlać obraz ten w srebrze. Generał grecki, nie otrzymując na czas posiłków, zaniechał pogoni. Po skończonej kampanji Izmail-basza spełnił wotum i cerkiew w Tsapurji posiada obecnie piękną ikonę srebrną. Należy dodać, że wielu muzułmanów ma cześć dla Matki Boskiej.

Igraszka losu. Że pani Fortuna jest ślepa, o tem oddawna wiadomo; niekiedy jednak ślepota nie przeszkadza, że dama na kole potrafi być wesołą. W St. Wolfgang w Salzkammergut urządzono w tych dniach loterję fantową na cel dobroczynny. Między innymi fantami znajdował się bilet na podróż tam i z powrotem kolejką na Schafberg. Późnym wieczorem zjawił się przed namiotem z fantami posiadacz losu, wygrywającego ów bilet kolejowy. Szczęśliwcem tym był... konduktor kolei, który od lat kilkunastu odbywa podróż przymusową na Schafberg sześć do siedmiu razy dziennie.

Tantjemy Rostanda. Edmund Rostand miał już dotychczas przeszło 500.000 fr. dochodu z obu sztuk swoich: „Cyrana de Bergerac" i „Orlęcia". Są to wszakże tantjemy tylko z teatru paryskiego, oprócz tego niemałą sumkę przynoszą mu teatry prowincjonalne i zagraniczne. Pomimo podzwrotnikowych upałów, jakie panowały w lipcu, widowiska „Orlęcia" przyniosły 34.000 franków, w sierpniu 45.000, a we wrześniu suma ta dojdzie do 60.000 franków.

Indyjskie obywatelstwo. Dwie córki głośnego poety umerykańskiego, Longfellow'a, panna Alicja Longfellow i pani Thorp z Cambrigde w Massachussetts, zostały adoptowane przez Indjan ze szczepu Ojibway, których sławę głosił Longfellow w swoim poemacie epickim „Song of Hiawatha" (1855). Oryginalnemu temu aktowi towarzyszyły wielkie uroczystości; Indjanie urządzili widowisko z udramatyzowanego poematu powyższego, a panna Longfellow wygłosiła przemowę w języku Ojibwayów i wręczyła Indjanom portret swego ojca. Adoptacja człowieka białego uważana jest przez Ojibwayów za najwyższy zaszczyt, jaki mogą komukolwiek wyświadczyć.

Racjonalne zarządzenie. W rosyjskiem ministerstwie skarbu — jak donoszą „Birż. Wied." — zaprojektowano pozbawić praw do pobierania emerytury tych wszystkich emerytów, którzy zajmują posady djetarjuszów w rozmaitych urzędach państwowych, lub mają posady w instytucjach prywatnych.

Zdałoby się i u nas. Pisma petersburskie donoszą, że ministerstwo komunikacji poleciło wszystkim zarządom kolejowym większą dbałość o byt oficjalistów, zarówno podczas służby, jakoteż przy jej opuszczeniu. Przedewszystkiem zarządy kolejowe powinny zapewniać bezpłatną kurację wszystkim służącym na drogach i ich rodzinom, ułatwiać kształcenie dzieci i współdziałać w zakładaniu towarzystw pomocy wzajemnej, spożywczych, oszczędnościowych, itp.

Wypadek na morzu. Donoszą z Odessy: Gdy statek osobowy „Rumiancew", pod wodzą kap. Bagnienki, około godz. 2 w nocy płynął przy spokojnej pogodzie, a część podróżnych spała, lub przechadzała się po pokładzie, powstał na brzegu statku krzyk, a z morza wołania o pomoc. Wieść się rozeszła, że jakaś młoda dama wpadła do wody, statek więc zatrzymano, kilku majtków z latarniami wsiadło do łodzi i udało się w stronę, skąd było słychać wołania, ale te ucichły i majtkowie po próżnych poszukiwaniach powrócili z niczem. Dopytywania zarządu statku podróżnych o osobistość ofiary, nie dało pomyślnego wyniku i dopiero po paru godzinach z jednej z kajut rozległ się krzyk przebudzonej matki, szukającej swej 18-letniej córki. Ofiara wypadku, zaręczona, jechała z matką do Odessy, by poczynić przygotowania do mającego wkrótce nastąpić ślubu.

Trucicielki. W gminie Kissoda na Węgrzech, wpadnięto na ślad straszliwej zbrodni, datującej się od lat trzech. W tym czasie wzmogła się mocno w tej gminie śmiertelność, zwłaszcza między mężczyznami. Najsilniejsi i najzdrowsi ludzie umierali nagłą śmiercią, mimo pomocy lekarskiej. Doszło do tego, że naprzód już wskazywano, kto ma umrzeć. Żandarmerja poczęła śledzić, ale nie mogła wpaść na trop; aż dopiero spór między niejaką Mundjam i jej kochankiem, odkrył straszną prawdę. Żandarmerja spowodowała ekshumację zmarłych w ostatnich 2 latach mężczyzn i skonstatowano, że przeważnie poumierali otruci. Przedsięwzięto masę aresztowań a w śledztwie okazało się, że niejaki Nikola Bettur, nietylko w Kissodzie, ale w całej okolicy dostarczał trucizny kobietom, które się chciały pozbyć swych mężów. Trucizna była przygotowana w wódce. Dotychczas skonstatowano 28 zbrodni, ale ekshumacje prowadzą jeszcze dalej.

Nieludzkość chasyda. Niedaleko Słonima istnieje młyn, należący do żyda chasyda. Pewnego dnia kąpała się tam żydówka z córką. Pierwsza napotkała głębię niebezpieczną i wołała rozpaczliwie o ratunek. Córka co tchu pobiegła do młyna pobliskiego, gdzie jednak zastała jednego tylko młynarza, modlącego się wtenczas gorliwie po chasydzku. Dziewczyna prosi go i błaga, aby poszedł ratować tonącą matkę, lecz fanatyk odpycha ją gwałtownie, dając jej znaki, że nie wolno mu przerywać modlitwy. Córka tedy, chcąc nie chcąc, czekała końca modłów, aby potem usłyszeć od młynarza, że takiemu chasydowi, jakim on jest, nie wolno wogóle patrzeć na kobiety, a przeto nie może ratować tonącej. Córka znalazła potem innych ludzi, lecz ci przyszli już za późno; matkę wydobyto z wody nieżywą.

Pierwsza książka Guttenberga. Pewien czeladnik kowalski w Londynie, zwabiony taniością, kupił za pensa książkę u antykwarjusza: po powrocie do domu, zobaczył, że książka drukowana jest w języku dla niego niezrozumiałym — po łacinie — i literami nieforemnemi; odłożył ją zatem na bok. Po pewnym czasie jeden z jego kolegów, bardziej wykształcony od niego, zwrócił uwagę na tę książkę i poszedł z nią do sekretarza „British Museum". Ten wezwał do siebie natychmiast czeladnika kowalskiego i zaproponował mu 1.500 szylingów, widząc jednak zdziwienie na twarzy posiadacza i sądząc, że ten uważa sumę za zbyt niską, postąpił na 2.250 szylingów (przeszło 1.000 zł.) Ma się rozumieć, transakcja została zawarta natychmiast. Sekretarz byłby dał chętnie i 3.000 gwinei (40.000 zł.), albowiem ta książka jest pierwszą, którą Guttenberg drukował w swojej drukarni mogunckiej.

Ropucha w czaszce. We Wallingford w Connecticut podczas odnawiania i naprawy, dokonywanej w kościele „North Morcton Vicarage", natrafiono na ciekawe odkrycie. Na sześć stóp pod ziemią znaleziono olbrzymią ropuchę żółtą w czaszce szkieletu. — Badania wykazały, że żaba żyła w szczególnem tem schronisku najmniej 30 lat. Rodzi się pytanie, jak mogła istnieć tam i rozwijać się. Odkrycie to jest przedmiotem licznych rozpraw w sferach naukowych w Stanach Zjednoczonych.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			8·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·46 / 12·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18◆	8·55§§
z Brzuchowic	6·46◆	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.